

Ceny Prerumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienną drukarnię odnawianą do domu dopłata 10 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opakowaniu Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisy nadesłanych na twarcę nie.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 570.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Lwów, 9 (22). (PAT.). Wiadomość o przybyciu Jego Cesarskiej Mości do Lwowa ogłoszono w dziennikach porannych i rozlepiono po mieście. Miasto zaczęło szybko przybierać uroczysty, świąteczny wygląd. Na wszystkich domach ukazały się chorągwie narodowe. Ulice zapelnili tysięczny tłum włościaństwa z powiatów lwowskiego i sąsiednich, które przybyło na powitanie Pana Całej Zjednoczonej Rusi. Wiele deputacji włościańskich stawilo się z chorągwiemi związku drużyn russkich i czyteli.

Pogoda była rzadkiej piękności. Cały dzień był prawdziwie letni upał. Od godz. 2 popołudniu główne ulice i place były zapchane tysięcznymi tłumami ludności.

Nużące oczekiwanie ustąpiło około godz. 4.30 popoł. entuzjastycznej radości podczas przejazdu Jego Cesarskiej Mości do cerkwi. Arcybiskup Eulogiusz witając Jego Cesarską Mość, witał Go także w imieniu Rusi galicyjskiej, osieroconej od wieków, obecnie szczęśliwej z powodu przyłączenia do matki Rosji.

Entuzjazm tysięcznego tłumu dosięgnął szczytu podczas manifestacji pod pałacem generał-gubernatora, kiedy Jego Cesarska Mość wyszedł na balkon. Najmilościwsze odezwanie się Jego Cesarskiej Mości do tłumu manifestantów podniosło nastrój do najwyższego punktu. Jak grzmot silne „hurra!” i ciche łyzy radości były odpowiedzią na słowa Jego Cesarskiej Mości.

Niemniej entuzjastyczne powitańe Jego Cesarskiej Mości urządziło włościanstwo halicko-russkie w mieście Złoczowie podczas przejazdu Jego Cesarskiej Mości z Brodów do Lwowa. W Złoczowie zebrało się kilka tysięcy włościan z powiatu złoczowskiego i powiatów sąsiednich, wszyscy w strojach świątecznych, wielu z chorągwiemi. Okrzykom „hurra” nie było końca.

Dzisiaj wieczorem podczas obiadu w pałacu generał-gubernatora Jego Cesarska Mość okazał łaskę Monarszą naczelnikowi kraju hr. Bobrinskiemu mianując go generał-adjutantem.

Podczas przejazdu Jego Cesarskiej Mości ulicami Lwowa ludności dano bezpośredni dostęp i możliwość widzenia Jego Cesarskiej Mości.

W mieście do późnego wieczora wielki ruch. Tłumy publiczności stoja przed pałacem generał-gubernatora.

Jego Cesarska Mość raczył w d. 9 (22) kwietnia mianować Wojennego General-Gubernatora Galicji General-lejtnanta hrabiego Bobrinskiego Swoim General-adjutantem z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

(„Lw. Wiestnik“)

Galicja jako kraj rolniczy.

III.

Galicja, mająca odpowiednią glebę i klimat, mnóstwo browarów stoi we wszechświatowej produkcji chmielu gdzieś na szarym końcu, niemal na równi z maleńką Karyntją. A przecież chmiel, jest to roślina, udająca się doskonale w Galicji, czego dowodem dobra marka, jakiej chmiel ten używa, oraz to, że chmiel złoty, t. zw. rohatyński, ma imię w literaturze rolniczej. Oplacalność chmielu nie podlega już dziś żadnej dyskusji, zwłaszcza w ostatnich latach dużych cen jego, a wszechświatowa produkcja chmielu, nie przekraczająca prawie nigdy 2 milionów centnarów, wykazująca przeważnie niemal zawsze cyfrę o wiele niższą, pokrywa z trudnością w ostatnich latach zapotrzebowanie. Panowie kupcy temu oczywiście zaprzeczają, ale na to ja nic nie poradzę. Cyfry produkcji i konsumcji mówią inaczej. a

„Przechmielenia“, tego straszaka kupieckiego, niema i nie będzie. Prawda, że instalacja chmielu jest dość kosztowna, ale na to rady niema; kto chce coś mieć, musi włożyć, bez wkładów niema dochodów. Zresztą, instalacja chmielu w Galicji, wobec niskich jeszcze cen drzewa i drutu, jest jeszcze znacznie tańsza, niż gdzieindziej.

Posiadam najbardziej szczegółowe rachunki za okres czasu 20 lat z plantacji chmielu, rachunki tak szczegółowe, że uwzględniają nawet tak drobne pozycje jak nici do zaszywania wańtuchów, iglice, farbę do signum; pozycje uwzględniające amortyzację budynków i instalacji; rachunki, które wykazują w niektórych zwłaszcza ostatnich latach czysty dochód z góra 200 rb. z morga, t. j. 500 koron. W Galicji dochód ten powinien być nawet wyższy, gdyż ceny bywają w Galicji wyższe niż w Królestwie, tam bowiem płaci się do Austrii bardzo wysokie cło, podobno 15 rubli od centnara (50 klg.). A więc oplaci się chmiel plantować, sownie za starania zapłaci, byle tylko umiejętnie z nim się obchodzić.

A więc nie zakładać go, jak to się często jeszcze widzi, w niskich, mokrych miejscach, gdzie częstokroć jeszcze woda podchodzi, gdyż wtedy ma się w chmielu wszystkie szkodniki i wszystkie choroby, zaczawszy od rosy mącznej; dalej utrzymywać chmielnik we wzorowej czystości, aby nie robił wrażenia dzikiego pola; nie żałować wapna, soli potasowej i suferfosfatu. zbierać bardzo szybko i sortować z pedantyczną dokładnością i drobiazgowością, w końcu suszyć starannie, i to nie antiquo modo po górach i dziurach, częstokroć bez ramek wprost na powale, bez wentylacji, ale na specjalnie budowanych suszarniach systemu Lindharta lub Saazia.

Przychodzę do drugiego, bardzo opłacającego się produktu, to jest do buraków cukrowych. Istnieją w Galicji dwie cukrownie. Sadzi się dla tych fabryk buraki cukrowe, ale bardzo ostrożnie, a więc 20—30 morgów z przestrzeni 500-morgowej ornej ziemi. Dużo to robotnika potrzebuje, dużo z tem roboty i kłamu, a my, rolnicy, tak ten święty spokój lubimy! Każde gospodarstwo, blisko kolei położone, a nie mające gorzelni, mogłoby bez trudu bodaj 1/3 część przestrzeni ornej obsadzić burakami. Nierzadkie są dziś gospodarstwa, poświęcające jedną piątą nawet jedną czwartą część ornej ziemi pod plantacje tego płodu. Żeby jeszcze te 20 czy 30 morgów buraków obrobić jak należy... ale i o tem często mowy niema, a później rezultat 100, a jak dobrze pójdzie to i o wiele mniej korcy z morga, i narzekania, co niemiara, że buraki nie opłacają się. Wierzę bardzo. Przy 100 korcach z morga buraki nie mogą się opłacać.

Nasiona buraków cukrowych i pastewnych. Produkt, który przy umiejętnej i starannej uprawie dać może duże zyski, średnio 40—50 rubli czystego dochodu z morga. Zbyt zawsze zapewniony. Cesarstwo Rosyjskie spotrzebowuje ich wprost olbrzymią ilość. Rynek rosyjski opanowały niemieckie firmy: Dieppe, Giesecke, oraz inne. Skutecznie walczą z nimi i pomalu wypierają Niemców: najstarsza polska firma „Mayzel“ (Brzozówka p. Stopnica, gub. Kielecka), „Leżyński i Buszczyński“ (Niemiercze. gub. Podolska), „Ostaszewski“ (Nowosiółka p. Włodzimierz Wołyński), oprócz tego kilka mniejszych firm w ostatnich latach powstałych. Oprócz Rosji rynek Ameryki towaru dla naszych nasion buraczanych, a duże ilości tego nasienia idą corocznie z Sandomierza przez galicyjską komorę w Nadbrzeziu, do Ameryki, która nie może nasion wyprodukować. Dodaję, że w Ameryce, która wymaga pierwszorzędnego towaru i najlepiej zań płaci, nasiona buraczane polskiego pochodzenia mają pierwszorzędną markę.

Nasiona aptekarskie dają fenomenalnie wysokie zyski. W ub. roku zawiązało się w Warszawie Towarzystwo komand. „Planta“ (Warszawa ul. Widok), które daje nasiona roślin aptekarskich do siewu.

Len wymagający dobrej ziemi w kulturze, starannej uprawy, daje bardzo wysokie dochody, zbyt zawsze zapewniony głównie do Niemiec.

Łubin, roślina niedoceniona w Galicji, niezastąpiona niemal, zwłaszcza w gruntach lżejszych, w słabej kulturze będących, jako przedplon pod wszystkie płody, najsowiej oplaca się jako przedplon do przeorania pod buraki, gdyż zostawia ziemię głęboko spulchnioną, czystą, wolną od chwastów (o ile nie chybi) i sprowadza pienie buraków do minimum. Roślina używana, zwłaszcza przez włościan w Królestwie i na Litwie, jako międzyplon w życie lub owsie;

nałepiej jednak rentuje się, gdyż nie zajmuje roku, jako poplon, sama, lub z peluszką po sprzecie rzepaku, żyta lub owsa rychlika, na przeoranie pod okopowe lub jarzyny. Łubin sprzątnięty na ziarno, czysty, lub z peluszką, dobrze się jeszcze oplaca, wobec dość wysokich cen w ostatnich latach i żywego popytu do Niemiec na poplony, oplaca się zwłaszcza na gruntach lżejszych w słabej kulturze, gdzie owies zwykle chybia, a łubin zwłaszcza z peluszką daje wysokie plony. Sól potasowa znakomicie powiększa plony łubinu. Łubin odgoryczony jest dobrą paszą dla krów, zadawaną w niewielkich dawkach; przy zachowaniu pewnych ostrożności paść można i konie, dając łubin odgoryczony, jako dodatek do parowatych ziemniaków, lub sroty żytniej. Znakomita karma tuczna dla karpi.

Peluszka, zastępuje wykę na gruntach piaszczystych, gdzie wyka często chybia, a koniczyna czerwona nie udaje się; doskonała jako zielona pasza, przedplon lub poplon w spółce z łubinem; ziarno dużej wartości odżywczej.

Seradela na gruntach lekkich, jako wsiewka wczesną wiosną w żyto, daje doskonale pastwisko po sprzecie żyta, lub w późnej jesieni przeorana znakomicie powiększa plon jarzyn.

Cykorja daje przy starannej uprawie wysokie dochody. O ile mi wiadomo, znajduje się w Galicji fabryka cykorji w Sądowej Wiszni.

Marchew pastewna na paszę i na nasienie. Dobra pasza dla koni w zimowych miesiącach, gdy konie mało pracują. W lata mokre, gdy zbiór traw i koniczyn jest zepsuty, a konie, karmione zepsutą koniczyną, chorują, marchew usuwa do pewnego stopnia to niebezpieczeństwo. Doskonała dla zolżających żrebiąt.

Ryba. W Galicji istnieje mała liczba sztucznych rybołówstw, przeważnie są rybołówstwa w dzikich wodach. Gdy tymczasem istnieją w Galicji tysiące morgów nieoranej ziemi, nie kwalifikującej się do eksploataowania ani jako ziemia orna, ani jako łąki; w najlepszym razie są to liche pastwiska, które inwentarzowi przynoszą więcej szkody, niż pożytku. Przestrzenie takie często minimalnym kosztem można zalać wodą, puścić w nie zarybek karpi. Takie nieużytki zarybione przy obiece i żywieniu ryb łubinem i odpadkami ze spichrza dają rocznie przyrostu 250—400 funtów karpi. Licząc funt karpia loco sadzawka 20 kopiejek, otrzyma się z morga tych nieużytków 50—80 rubli dochodu brutto.

Sprzedaż szlachetnych owoców, umiejętnie hodowanych, bardzo starannie zebranych i sortowanych i sprzedaż warzyw pod miastami, również sprzedaż drzewek owocowych, krzewów i sadzonek leśnych, należą również do najinratniejszych gałęzi rolnictwa.

Waldemar Drzewica.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

według „Naszego Wiestnika“.

Od dn. 8 (21) w kierunku na Kłajpedę nasze oddziały konnicy odrzuciły wywiady przeciwnika. W rejonie zaniemeńskim bez zmian. O świcie dn. 4 (17) Niemcy usiłowali okrążyć nasz posterunek polowy, na północo-wschód od Augustowa, lecz przybyła wczas odsiecz szybko odrzuciła przeciwnika z wielkimi dla niego stratami. 6

Na froncie Osowca było spokojnie, tylko czasami zachodziła krótka wymiana strzałów. Pojawiające się nad Osowcem aeroplany niemieckie rychło odpędzono ogniem załogi fortecznej. Lotnicy nasi pomysłnie zrzucili kilka bomb na tabory przeciwnika około Kalicy.

W rejonie prawego brzegu Wisty odbywała się tylko wymiana strzałów. Około Lopatowca artyleria nasza spaliła punkt obserwacyjny baterji niemieckiej, zmusiwszy ją do zaprzestania ognia. Jedną z partji naszych wywiadowców zarzuciła granatami

ręcznymi silną kolumną niemiecką, wywołała potłoch w okopach przeciwnika i pochwyliła nieco jeńców. Na jednej z sekcji nasze karabiny maszynowe rozbiły Niemcom dwa polowe projektory.

Aeroplany nasze skutecznie atakowały balon na uwięzi, puszczonej przez Niemców koło Hulczewa. Jednocześnie nasi lotnicy zrzucili kilka bomb, niektóre z nich wybuchły wśród większych zgrupowań Niemców. Jeden z naszych potężnych statków powietrznych „Ilija Muromiec“ dekonal pomyślnego wylotu nad Płockiem, gdzie zrzucono z niego 15 bomb znacznej wagi. Niektóre z tych bomb trafiły w niemieckie barki na Wiśle. Inne wybuchły ze skutkiem na placu miejskim wśród taborów przeciwnika. Dwa inne statki powietrzne „Kijowski Ilija Muromiec“ i „Numer trzeci“ bombardowały stację Mławę i aerodrom niemiecki w Sannikach. Każdy z nich zrzucił bomby ogólnej wagi przeszło 15 pudrów, przyczem bomby trafiły: trzy w urządzenia stacyjne, dwie w hangary, dwie w aeroplany, znajdujące się na wolnym powietrzu, inne zaś w okopy przeciwnika. Powietrzne dreadnoughty latały na znacznej wysokości i strzały przeciwnika nie czyniły im najmniejszej szkody.

Dwaj nasi młodzi szeregowcy Nikifor Siedun i Nikita Afer, przypadkowo dostawszy się do niewoli, mimo wielkiej czujności przewyciężyli wszelkie przeszkody i szczęśliwie powrócili do swoich oddziałów, dostarczywszy ważnych informacji o przeciwniku.

W rejonie lewego brzegu Wisty bez zmian. Nasza bateria zmusiła do milczenia baterię niemiecką koło Wołocza i zburzyła młyn w Rzeszynie, gdzie ujawniono karabiny maszynowe przeciwnika. W okolicach Witkowic nasi wywiadowcy opanowali przodowy okop niemiecki, wybiwszy połowy posturunek. Niedaleko Kamiona strzały nasze raniły żołnierza niemieckiego w obrębie największego ognia karabinowego z obu stron. Celem ujęcia rannego Niemca zgłosił się szeregowiec Gawriłow, który pod nadzwyczaj silnym ogniem przeciwnika przedarł się do Niemca, okopał się, okopał rannego, przewiązał mu ranę, nakarmił chlebem i przeleżał z nim dzień cały. W ciągu dnia Niemcy niejednokrotnie próbowali pojmać obu żołnierzy, lecz junak Gawriłow celnym ogniem odpierał ich przy pomocy strzałów z naszych okopów. Z nadejściem zmierzchu nasi wywiadowcy wynieśli rannego Niemca, który się okazał podoficerem jednego z pułków zapasowych przeciwnika.

TROFEA I JEŃCY Z PRZEMYSŁA.

Moskwa 9 (22) (PAT). Przywieziono tutaj z Przemysła 8 armat fortecznych, w tej liczbie dwie 24-centymetrowe haubice; część z nich przewieziona będzie na Kreml, resztę wyśle się do Piotrogradu.

Kijów 9 (22) (PAT). Przybyło tu 90 lekarzy-jeńców i sanitariuszów z załogi przemyskiej.

ROZBROJENIE OFICERÓW AUSTRYJACKICH.

Kijowskie wyższe władze wojskowe otrzymały od Zwierzchniego Wodza Naczelnego rozkaz odebrania broni wszystkim wziętym do niewoli oficerom austrijackim. Rozkaz ten motywowany jest okrucieństwami, dokonanymi przez Austriaków na szeregowcach rosyjskich: Makusze, Panasiuku i Kroszce, którzy, wpadłszy w ręce austriackie, byli w okropny sposób torturowani, przyczem Makusze, nie mogąc od niego wydobyć potrzebnych wiadomości, Austriacy ucięli język.

Jednocześnie główny naczelnik zaprowiantowania armii frontu poł.-zachodniego, gen. Mawrin, rozesał wszystkim naczelnikom translokacji wojsk i komendantom stacji, przez które przewożeni są jeńcy austriaccy, telegram okólnikowy następującej treści:

„Wobec okrucieństw, popełnionych przez Austriaków na szeregowcu pułku kaspijskiego, Makusze, Zwierzchni Wódz Naczelny rozkazał pozbawić prawa noszenia broni jeńców austriackich oficerów, a w ich liczbie oficerów z załogi przemyskiej z wyjaśnieniem przyczyn tego zarządzenia. Proszę wydać rozporządzenie celem niezwłocznego pozbawienia tego prawa wszystkich znajdujących się w drodze, oraz w szpitalach chorych i rannych oficerów austriackich“.

W I E D E Ń.

Wiedeń fortyfikują dwiema liniami obronnymi: okopami i drutami kolczastymi. Nowe fortyfikacje wiedeńskie są rozłożone nad Dunajem na przestrzeni 60 mil.

NOWA USTAWA O LANDSZTURMIE.

Z Rzymu donoszą do „Russk. Sl.“, że w wielu miastach austriackich i węgierskich przyszło do zaburzeń i demonstracji wskutek nowej ustawy o landzsturmie.

GŁOS „RUSSKIEGO INWALIDA“.

Czytamy w „Russkim Inwalidzie“:

W maju rozpocznie się nowa kampanja. Rezultat kampanji minionej streszcza się w następujących momentach. Urok potęgi geniuszu militarnego Niemiec zniszczony. Szerokie plany podboju i plany strategiczne niemieckie zniszczone. Niemcy nie są już zdolne do podbojów i wtargnięć: myślą już o defenzywie i zakończeniu najrychlejszym wojny przy zachowaniu swobody najdalszych terytoriów niemieckich — na co nie mogą mieć nadziei. Decyzja doprowadzenia wojny do końca w niczem u sprzymierzeńców nie osłabła i idą oni dalej w tym kierunku. Wszystko, co Niemcy zdobyły, będą musiały opuścić, jeśli w generalnej walce zostaną rozbite; zwycięstwo otworzy drogę do stolicy niemieckiej. Obecnie streszcza się rzecz w tem, czy Niemcy w przyszłej kampanji przyjmą walkę decydującą, czy też zaczną dalszą agonję: to ostatnie winno być usunięte.

W Karpatach — jak donoszą z Kopenhagi — pogoda ma być niesłychanie zmienna i w ostatnich czasach miały spaść śniegi, co utrudnia operacje.

Z Krakowa.

„Kurier Poranny“ warsz. dostał nr. „Gońca Wielkopolskiego“ z dn. 4 lutego, w którym znajdują się następujące wiadomości o Krakowie, zaczerpnięte z dzienników krakowskich:

„W ostatnich dniach obiegają miasto pogłoski, iż niebawem Kraków otwarty będzie zupełnie dla ruchu pasażerskiego i powrotu wszystkich emigrantów. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła wieści te są bezpodstawne, przyjazd do Krakowa będzie wzbroniony i to prawdopodobnie do końca wojny.

„Mimo poprawy sytuacji wojennej i braku potrzeby dalszej ewakuacji, Kraków, jako twierdza musi być przygotowany na wszelkie ewentualności i nie może powiększać obecnej cyfry swej ludności cywilnej.

„Komenda tutejsza wydaje tylko pozwolenia na przyjazd chwilowy do Krakowa i to dla osób legitymujących się ważnym powodem, lecz zatrzymanie się dłuższe jest surowo wzbronione, a wysłędzone osoby płacą wysokie kary i podlegają wysłaniu.

„Nadto na przyjazd ważne są tylko legitymacje, wydane przez komendę placu, posiadających inne przepustki nie wpuszcza żandarmerja przy rewizji pociągów w Bieranowie, Skawinie, Podgórze i Zabierzowie“.

Głos niemiecki o pokoju.

Były niemiecki minister kolonii, Dernburg zamieścił w „New York Presse“ list otwarty do związku Niemców amerykańskich. List ten jest o tyle interesujący, że podaje warunki, na których podstawie Niemcy są gotowe zawrzeć pokój. Warunki niemieckie przedstawiają się następująco: 1) Niemcy wracają Belgii niepodległość i przyjmują udział w sprawie odbudowy zburzonych miast belgijskich i ożywienia zamarych wskutek wojny handlu i rolnictwa; prócz tego Niemcy przyjmują na siebie część udziału w niesieniu pomocy prywatnym przedsiębiorcom, którzy uciarli od wojny. 2) W zamian za to Niemcy otrzymują prawo swobodnego przewozu przez Belgię. 3) Przyznaje się i gwarantuje równoprawnie wszystkim narodom na morzach. 4) Uznanie kabłów za własność wszystkich państw. 5) Wyrównanie granicy z Francją w drodze nieznacznej ustąpienia pasma pogranicznego w Lotaryngii. 6) Na wschodnim froncie pozostaje status quo ante, lecz Turcję uznaje się za leżącą w sferze interesów niemieckich. — Dernburg zapewnia, że ces. Wilhelm ma być przepełniony szczerą gotowością użyczenia Belgii satysfakcji, pomimo, że wskutek niej ucierpiał handel niemiecki i Niemcy poniosły duże straty w ludziach.

Tak donoszą „Birż. Wied.“ z Kopenhagi. Należy zauważyć, że Dernburg był wysłany przez rząd niemiecki do Ameryki w celu szerzenia tam agitacji germanofilskiej. Wystąpienie jego jest świadectwem, że Niemcy skłonne byłyby do podjęcia rokowań o pokój; niesłychane zredukowanie warunków niemieckich w porównaniu z uroszczeniami, jakie wysuwał jeszcze przed kilku miesiącami, świadczą o ciężkim położeniu, w jakim się znajdują teraz.

Na froncie zachodnim.

NOWY SZEF SZTABU FELDMARSZAŁKA FRENCH'A.

„Times“ pisze:

„Dopiero obecnie cenzura wojenna pozwala nam podać do wiadomości publicznej że jeszcze 25 stycznia b. r. poprzedni szef sztabu ekspedycyjnej armii feldmarszałka French'a, generał-porucznik Archibald Murray, z powodu choroby i przepracowania ustąpił

z zajmowanego stanowiska i że miejsce jego zajął dotychczasowy kwatermistrz armii angielskiej, generał-porucznik Robertson.

„Sir William Robert Robertson urodził się w Welbourne w Lincolnshire w r. 1860. W randze porucznika wstąpił on do 3-go pułku dragonów gwardji w r. 1888. Jako oficer wojskowej służby kolejowej wziął udział w ekspedycjach do Miransal i Gór Czarnych w r. 1891. Następnie był sztabowym oficerem w Simli i Chibral. Podczas służby w Indiach kilka razy brał udział w pochodach, składając dowody wielkiego męstwa. Podczas wojny południowo-afrykańskiej był sir Robertson asystentem generała-adjuanta sztabu angielskiego. Od r. 1901 do 1907 służył w ministerjum wojny, jako wice-dyrektor wydziału operacyjnego. Od r. 1907 do 1910 był wice-kwatermistrzem okręgu wojennego w Aldershot, a od r. 1910 do 1914 dyrektorem szkoły wojskowej generalnego sztabu. Nowy szef sztabu feldmarszałka French'a — pisze „Times“ — odznacza się niesłychaną energią, pracowitością i zimną krwią. Ostatnia ta zaleta zjednała mu u kolegów przezwisko: generała bez nerwów“.

Paryż, 9 (22). (PAT.). Lotnik Poirce, kornet armji rosyjskiej, został wciągnięty na listę nagrodzonych medalem. Walecznością swoją zrobił on zaszczyt armji francuskiej.

Wojna z Turcją.

PORAŻKA TURKÓW W MEZOPOTAMJI.

Londyn 9 (22) (PAT). Wyjaśnia się, że porażka Turków pod Szaibą miała bardziej decydujący charakter, aniżeli przypuszczano przedtem. Nieprzyjaciel nie tylko porzucił automobile, armaty i taborzy z materiałami, lecz jego odwrot miał cechy zupełnej ucieczki, przyczem po drodze niepokoiły go ciągle arabskie szczepy koczownicze. Utrzymuje się uparczywa pogłoska, że dowódca oddziału odebrał sobie życie. Straty nieprzyjaciela określają na 6000 ludzi. Teraz Turcy cofnęli się na północ od Chamsicza w odległości 90 mil (ang.) od Bassory.

TURCY SZUKAJĄ „OSOBNEGO POKÓJU“.

Bukareszt 8 (21) (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą, że Wielki Wezyr usiłował dowiedzieć się od ambasadorów Włoch i Stanów Zjedn., czy te państwa nie podejmą się pośrednictwa względem trójp porozumienia w sprawie rozpoczęcia układów co do zawarcia oddzielnego pokoju.

TURCY W PERSJI.

Teheran 9 (22) (PAT). Ofenzywa Turków na Kermanszach trwa dalej. Oddziały perskie, wysłane do górskiego przesmyku Ekeran, cofnęły się przed Turkami, którzy zajęli przesmyk i znajdują się o 30 wiorst od Kermanszachu. Gubernatorowi miejscowemu rząd rozkazał cofnąć się z Kermanszachu w razie wkroczenia Turków, żeby uniknąć rozlewu krwi wobec niemożności stawienia poważnego oporu. Gabinet teherański prowadzi układy z ambasadorem tureckim, który daje nadzieję, że wojsko będzie odwołane. Prasa wyraża żal z powodu zajęcia przez Turków terytorjum perskiego.

Wiadomości telegraficzne.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn 9 (22) (PAT). Parowiec norweski „Brilant“, płynący z Sarpsborga do Londynu, pochwycony został przez Niemców.

Z ANGIELSKIEJ IZBY GMIN.

Londyn, 9 (22). (PAT.). King zapytał rząd, czy zamierza zawrzeć z Rosją umowę co do praw własności literackiej. Grey odpowiedział, że w tej sprawie prowadzą się rokowania i ma nadzieję, że doprowadzą do zawarcia umowy. W odpowiedzi na pytanie, czy żądania Japonji, postawione Chinom, nie kolidują z interesami angielskich koncesji kolejowych, Grey oświadczył, że zawiadomiono rząd japoński o koncesjach, już danych obywatelom brytańskim i rząd niewątpliwie będzie szanował ich prawa. Rząd brytański uczynił to w tym celu, aby koncesje angielskie kolejowe nie poniosły uszczerbku wskutek nowych koncesji, udzielonych Japonji.

Butler zapytał rządu, czy nie zmieni on swego postępowania względem jeńców niemieckich wobec znanego traktowania jeńców angielskich w Niemczech. Pomocnik sekretarza stanu do spraw wojskowych Tennant odrzekł: „Nie zamierzamy zmieniać poprzedniego postępowania, opartego na zobowiązaniach, przyjętych przez Wielką Brytanię przy podpisaniu konwencji haskiej i naruszać te zobowiązania“.

WALKA Z EPIDEMJAMI W SERBII.

Moskwa 9 (22) (P. A. T.) Istniejący przy związku miast Komitet pomocy Serbji i Czarnogórze podjął się walki z epidemjami w Niszu.

MIĘDZY JAPONJĄ A CHINAMI.

Tokio 9 (22) (PAT). Prasa zaznacza, że obecna chwila w przebiegu pertraktacji japońsko-chińskich jest poważna. Dziennik „Nitsi-nitsi“ krytykuje środki

dyplomatyczne, korzystające z sił wojennych w charakterze pogroźki, ale nie decydujące się na zastosowanie ich w chwili odpowiedniej. Odbywają się meetingi celem zmuszenia rządu, aby zdecydował się na bardziej stanowcze wystąpienie wobec Chin. W ministerstwie spraw zagranicznych przyjęto deputację związku dyplomacji narodowej, która przedstawiła rezolucję o konieczności zażądania niezwłocznie kategorycznej odpowiedzi od Chin. Minister spraw zagranicznych naradzał się z marszałkami polnymi Yamagatą i Oyama.

O stanowisko Polaków.

W dyskusji o sprawie polskiej rzucono teraz w prasie rosyjskiej (manewr „Now. Wrem.”) pytanie, czy Polacy sami porozumieją się co do tego, czego chcą, gdyby tego bowiem nie było brakłoby gruntu realnego dla samej sprawy.

Na to powątpiewanie wbrew wątpieniu odpowiedział „Kurier Warszawski” piórem p. B. K. Z artykułu tego przytaczamy główne ustępy, jako charakteryzujące stanowisko obecne opinii warszawskiej:

„Już publicystyka polska wyjaśniała niejednokrotnie, że niepodobna od Polaków oczekiwać ściśle określonego programu, skoro niewiadome są jeszcze pierwsze zasadnicze podstawy na których ma się on oprzeć.

„Pierwszą taką podstawą jest terytorjum, do którego ma się stosować „przyszły ustroj Polski”. — W tym względzie nie wiemy dotychczas nic określonego, nie mamy żadnych pewnych danych. Nie wolno zaś nam rządzić się tu ani pesymizmem, ani optymizmem; musimy czekać. Brakuje za tem najgłówniejszego warunku do postawienia konkretnego programu reform.

„Bo my właśnie w tym punkcie poszukujemy „gruntu realnego”, a nie we własnym „namyśleniu się i porozumieniu”. Aspiracje narodu polskiego są od dawna znane powszechnie, wielokrotnie ujawniane nawet z niepospolitą dramatycznie siłą. W historiografii niemieckiej i w ustach mężów stanu niemieckich przybrały one jakąś postać wszechburzącą, dla „równowagi europejskiej” groźną; Bismark nazywał je niepożytym cementem niemiecko-rosyjskim. Ale cóż z tego? Aspiracje same nie stworzą nam najlepszego ustroju naszej ojczyzny; trzeba patrzeć na ziemię obserwowając warunki realne, a te dziś zależą przede wszystkim od wyników wojny. Naród polski wypowiedział się jasno o świetnym celu zjednoczenia ziem polskich. Sądźmy, że nigdy wola narodowa nie znalazła lepszego wyrazu. Z chwilą, kiedy ten cel stanął nam przed oczyma, zamgliły się bolesne wspomnienia przeszłości, zatarły się z długiego doświadczenia płynące powątpiewania, naród polski znalazł się znowu duchowo jeden, z zapalem wpatrzony w promienne zapowiedzi.

„Czyż tego mało, aby mózgi stwierdzić naszą jednomyślność?”

„Już wielkiej rzeczy dokonaliśmy, kiedyśmy potrafili w największym chaosie konfliktów, jaki świat kiedykolwiek widział, znaleźć drogę właściwą. Wytrwamy na niej; wierzymy, że ziszczą się zapowiedzi Odezwany Wodza Naczelnego.

„Do tej wiary dostosowana jest postawa olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, nie tylko w Królestwie. Co zaś do przyszłego ustroju Polski, to cóż możemy w tej chwili dla tej sprawy uczynić? Porozumiewać się z „Nowoję Wremją”, które sądzi, że ogłoszona świeżo ustawa o samorządzie miejskim zaspokaja prawie już całkowicie nasze dążenia? Albo z p. Milukowem i Arabazinem, którzy urządzenie Polski zaczynają od urządzania u nas żydów, jakby ci byli u siebie, z przywilejami mniejszości? Czy też może pisać przyszłe konstytucje, co

do których słusznie zwrócono uwagę, żeśmy się ich dosyć napisali w życiu, abyśmy mogli to zajęcie traktować za zabawę? Właśnie realizm polski dobrze się odzwierciedla w tym fakcie, że nie chcemy już roboty papierowej, że nie ufamy dyskusjom jałowym, że pragniemy mieć przed oczyma wszystkie dane, a więc przedewszystkiem widzieć wyniki wojny. Wówczas niema żadnej wątpliwości, że naród polski znajdzie się znowu duchowo zjednoczony i dobrze widzący, czego ma pragnąć, z jakimi czynnikami realnymi się liczyć.

„Jeżeli wszakże troska dzienników rosyjskich o dobro Polski jest szczerze odczuwana, jeżeli one pojmują, że w interesie państwa rosyjskiego leży przewrót w stosunkach polsko-rosyjskich, to ich dobra wola, sądźmy, znalazłaby najlepsze w tej chwili zastosowanie w popieraniu drogi, na jaką rząd wszedł przez uznanie samorządu miejskiego za reformę doraźnie pilną. Według naszego mniemania, sprawa przyszłego ustroju Polski nie może wpływać na pozostawienie obecnie naszych stosunków „in status quo”, na odkładanie wszystkiego do czasu rozstrzygnięcia zasadniczych. Napierw bowiem to, co rząd stwierdził w stosunkach miejskich, mianowicie wywołany przez wojnę rozstrój, istnieje może w jeszcze większej mierze na wsi. Powoływać społeczeństwo do samopomocy w miastach, a wieś skazywać na starą organizację administracyjną przy wolnej tylko akcji obywatelskiej — nie byłoby to ani logiczne, ani sprawiedliwe, ani ostrej sytuacji odpowiadające. Dlatego wprowadzenie samorządu ziemskiego jednocześnie z samorządem miejskim wydaje nam się sprawą pilną, choćby ona miała być rozstrzygnięta na razie stosunkowo niedoskonale.

„Równie pilnie odczuwamy potrzeby narodowe w zakresie szkolnictwa. Zdaje się, że w tej dziedzinie nie powinno już być w kołach miarodajnych rosyjskich żadnych wątpliwości, jak ona ma być rozstrzygnięta. Nic więc chyba nie powinno stać na przeszkodzie do natychmiastowego wcielenia w życie reform, stanowiących najbardziej prostą i oczywistą konsekwencję nowych stosunków.

Z Przeworska i powiatu.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Powiat i miasto bezpośrednio były terenem walk i licznych przemarszów wojsk, szczególnie zakątek powiatu, przylegający do Sanu, gdzie w czasie ofensywy austriackiej przez trzy tygodnie toczyła się ciężka walka pozycyjna. Poza tem wzdłuż głównego traktu od strony Łańcuta po Jarosław stoczono szereg potyczek, po których pozostały długie, po sobie gęsto następujące szeregi okopów. Była chwila, gdy po obu stronach Przeworska stanęły przeciwne sobie oddziały i ponad miasto przerzucały ogniste pociski, a oddziały konnicy i piechoty toczyły nawet w obrębie miasta drobne potyczki.

Z samego Przeworska uciekło około 800 osób, przeważnie z pośród ludności żydowskiej, pozatem inteligencja urzędnicza, która nie mając na miejscu zapewnionych dochodów musiała chronić się w głąb państwa, gdzie jej przyrzekano wypłatę pensji. Poza tem wskutek zapowiedzi, że w okolicy zagraża bitwa. Na posterunkach pozostali proboszcz ks. Gondelowski i burmistrz p. Świtalski. Poza tymi dwoma posterunkami wszystkie instytucje zamary. Zimą przyżyła ludność miasta w chłodzie i w głodzie częściowo, gdyż opału zabrakło, a środki żywności, o ile je dowieziono, oczywiście zbyt drogo kosztowały. Około 70 rodzin, zarówno urzędniczych, jak i rzemieślniczych, w zupełnej pozostało nędzy i żyło na opatrności Bożej.

Gminy wiejskie różnemu ulegały w tym czasie

Ścieżka wiodła obok pasieki, ale w niej panowała ciższa, tylko ćma, łopocąc skrzydłami, leciała ponad sennem królestwem pszczoł.

Zaledwie o parę tysięcy kroków przed nimi ciągnął się las, jak czarna, tajemnicza smuga. Gdy weszli w wilgotny cień, który szeroko ścielił się po łące, mógł Gabriel rozróżnić krótką drabinę z jodłowych kraglaków, przypartą śród gęstwy krzewów do zbocza. Po niej, rozsunawszy gałęzie, wyszli na wyższy taras leśny. Ścieżka zaledwie dostrzegalna w mroku wiodła ich bocznym skrajem lasu, tak że widzieli między drzewami księżycem oświeconą łąkę.

Regina biegła naprzód. Światło księżycy wpadając między gaszcze, czepiało się jak kroplami po ciemnym listwinie. Czasem pełny promień musnął jasną głowę dziewczyny, która na chwilę występowała wyraźnie z ciemności, aby zaraz w niej zniknąć.

On milcząc szedł za nią; słyszał tylko szelest jej stóp w przeszłorocznym liściu, toczenie korników w drzewach... powietrze ani tchnęło, tylko lekki, zaledwie dosłyszalny, elektryczny chrzęst listków przebiegał koło nich.

Po chwili coś pędem ku nim podbiegło i dwoje oczu mignęło w pobliżu.

— Co to takiego? — zapytał. Sarniuk zabiegł im drogę.

— To mój towarzysz! — zawołało dziewczę, poczem jak strzela poleciała ścieżką; a sarniuk za nią.

On pozostał oparty o drzewo, nadsłuchiwał sze-

łosowi. Z tych trzy wsie nad Sanem leżące, Gorzyca, Ubieszyn i Głogowiec najwięcej ucierpiał. W Gorzycach zostało zaledwie 20 chat, reszta spalona, Ubieszyn spalony dokoła, Głogowiec w trzech czwartych. Gminy te również pod względem sanitarnym w najokropniejszych pozostawały warunkach. Niezakożpane trupy koni, wnętrzności krów zarzniętych, płytko pochowane zwłoki poległych — rozsiewały fetor straszny na całą okolicę. Stan ten obecnie wskutek zabiegów władz i komitetu ratunkowego poprawił się na lepsze. Liczba rodzin w tych gminach, pozabawionych zupełnie środków żywności wynosi przeszło 200. Inne gminy, leżące wzdłuż bitych gościńców, które odbywały się przemarsze wojsk, lepiej się przedstawiają, jednakże liczba rodzin skazanych na zupełną nędzę wynosi 25—30 na jedną gminę, w Markowej około 100. Reszta wsi, leżących na uboczu, najmniej ucierpiała. Wielka własność w powiecie zupełnie zrujnowana, zarówno ordynacja ks. Lubomirskiego, jak i kilkanaście innych majątków. Na folwarkach niema obecnie ani inwentarza żywego, ani martwego, budynki zniszczone, często spalone.

Wobec robót wiosennych stanęła ludność, pozabawiona wszelkich środków. Brakło koni, których n. p. we wsi, posiadającej dawniej 200 zaprzęgów, pozostało 15 i to maroderów, brakło często narzędzi rolniczych, a przedewszystkiem ziarna na zasiew. Ze gospodarstwa włościańskiego nie będą przeważnie stały odłogiem, zapisać to należy na dobro charakteru chłopu polskiego i jego upornej wytrwałości. Nie ma dlań trudności do przezwyciężenia. Mając pole niezaorane, choćby łopatą zryje je i zasieje, a nie zostawi na zmarnowanie. Choćby ostatni grosz przyszedł z pod węgla wyciągnąć, wyciągnie go i kupi po najbardziej wygórowanej cenie zboże i obsieje pole. Z łolem jednakże trzeba stwierdzić, że wiele gospodarstw nawet włościańskich w czasie żniw pustką zaświeci, bo niema ziarna na zasiew i znikąd go dostać nie można. Po dworach ziemi nieobsianej będzie bardzo wiele. O należytem prowadzeniu gospodarstwa trudno marzyć — niema krów, drób wytrzebiony, o przychówek krów bardzo trudno, gdyż w całym powiecie wszystkie rozplodowe poszły na rzeź.

Przed dwoma miesiącami zawiązał się w powiecie komitet ratunkowy, mający swe oddziały po wszystkich wsiach i cieszący się ogólnym poważaniem. Dotychczas przyszedł on z poważną pomocą ludności całego powiatu, obecnie zaś wdrożoną została akcja celem stałej aprowizacji miasta i powiatu

Nowe psalmy polskie.

II.

Psalm Siły.

Jużeś raz wtóry zwałł mnie, Rustemie,
Ale przedwcześnie wieńczę twoje skronie.
Choć tysiąc razy rzucisz mnie na ziemię
I tyleż razy sława twa zaplonie,
Jednak i wówczas, jak mi Bóg na niebie,
Ja zwyciężonym nie ogłoszę siebie.

O, pochwalona będziesz Siło, która
Taką mnie mocą obdarzasz wytrwania,
Już pękły miecze, z hełmów spadły pióra,
Ja podniebiańską głoszę pieśń świtania.
Zielonych dębów morze się zważyło —
Ja nie ustałem ciebie wielbić, Siło!

Oto królewski pałac mój się pali
I złotolite moje pasy w strzępach,
Lecz jam niezmienny, jak rycerz ze stali,
Pelen pomysłów w Bogu i w podstępach,
Pogardą drzące rzucam wkrąg spojżenia,
Bo znam cię, Siło, nie tylko z imienia!

lestu w krzakach, słyszał jak dziewczyna klasnęła w dłonie... potem wszystko przepadło w przestrzeni. Uciechło wkoło. Tylko w duszy jego tajemna muzyka nocy letniej znowu się ozwała. Zatrzymał oddech nadsłuchując, jak chór subtelnych odgłosów wyłania się i zanika w niepojętej dalekości, to znowu przerażająco blisko się zjawia, gasnąc potem, to przybierając brzmienia. Nie wiedział, czy to źródła leśne co lasem dają ku łąkom, czy też noc sama tak melodyjnie upływa.

Ranek, kiedy dom rodzinny opuścił i pożegnał matkę, tak mu był dalekim, jak jakieś dawno minione czasy.

Nareszcie dziewczyna wróciła a dłońmi dotknąwszy strzelby rzekła:

— Taki obłąkany, często uganiamy razem! — Klekot karabinka otrzeźwi go.

— Chodźże, — wskazuj mi drogę! — Milczała chwilę, potem posłusznie zboczyła ze ścieżki, którą szli dotąd i skierowała w poprzek lasu. Drogi tu żadnej nie było; korzenie sterczące chwytały za stopy, gałęzie biły po twarzy, albo zaczepiały ramię strzelby. Ściemniło się tak, że postaci dziewczyny wcale nie mógł dojrzyć, a ona doskonale świadoma lasu, śmiało i bez szkody szmyrgała po pod gałęziach. Czasem tylko gdy on, draśnięty niespodzianie cierniem zżymnął się niecierpliwie, słyszał przed sobą jej psotny śmiech.

(Dok. nast.)

Przekład W. M.

MAŁY REJLETON.

T. Storm: Zielony liść.

(Ciąg dalszy.)

Ona zdawała się nie słyszeć tego, gdyż podnosząc nieco głowę zauważyła:

— Dziewięta bije we wsi.

On zerwał się; jakiś tęskny niepokój go ogarnął, nie mógł znieść dłużej, nieświadomej niczego ciższy tej zagrody.

— Regino, a gdybym powrócił? — zapytał głośno.

Szybko zwróciła głowę ku niemu i mimo ciemności zobaczył jej duże promienne oczy.

Na ścieżce dał się słyszeć krok staruszka. Gabriel wyszedł naprzeciw niego, podziękować za gościnę i powiedzieć, że już odchodzi, lecz gdy stary chciał mu dokładne dawać wskazówki co do drogi, Regina powstała i rzekła spokojnie:

— Nie trzeba dziaduniu, zajdę z nim sama do promu.

Stary podał rękę odchodzącemu; potem przytrzymując ramię strzelby, na którą jeszcze w izbie nieufnym wzrokiem poglądał, rzekł z chytrym uśmieszkiem:

— Niedługo zobaczymy się znowu; jutro lub pojutrze panicz powróci! — poczem wszedł do chaty.

Gabriel ogrodem podążył za Reginą. Gdy wyszli na łąkę, księżyc świecił im prosto w twarz.

Jaśni bogowie na szczytach Olimpu,
Na artystycznych żywiołach oparci,
Padli obdarci z surowego nimbu
I już nie wstali nawet, jako czarci.
Ja ucztę krwawą samym czartom sprawię,
Bom ciebie oparł, o Siło, na Prawie.

Sila i Prawo — oto nierozdzielne,
Z wielkiego Boga pochodzące moce,
Orszaki smętne, orszaki weselne,
Noce przesłane i cmentarne noce
Przeżmyna, przejdą, ale pozostaną
Sila wraz z Prawem Jednią nieskalaną.

O, pochwalono mi dziś bądzcie razem,
Siło wraz z Prawem: wieczna w Was potęga!
Jak wóz królewski tęczowym obrazem
Dwa hufce białych kirasjerów sprzęga
A wkrag rumieńcem się cnota wywdzięcza —
Podobnaż moja ta dwubarwna tęcza.

Sila przed Prawem i za Prawem Siła —
Oto dopiero te nadludzkie skrzydła,
Z których się władza boska wyłoniła,
Którymi wrogów ja rozetnę siłła,
Choć tysiąc razy rzucisz mnie na ziemię,
Zwycięzca ciebie nie nazwę, Rustemie.

Jan Bełcikowski.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 24 kwietnia. Rz. kat. Dziś: Jerzego M. Jutro: N. 3 po W. Opieki św. Józ. — Gr. kat. Dziś: 11. Antypy. Jutro: 12. N. 3 po Roż. Wasyłyja. — Słowiański. Dziś: Jerzego św. Jutro: Jarosława. — Wschód słońca o g. 5.18, zachód o g. 7.31 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 13 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W sobotę: „Czy jest co do ocenia?” farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę: o godz. 3.30 popołudniu — po zniżonych cenach — „Wykradziona żona”, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem tego samego dnia „Rozwódka”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni P. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **Z nad grobu Władysława Szujskiego.** Panna Jadwiga Szujaska we Lwowie otrzymała od ambasadora francuskiego w Rosji hr. Paleologue'a list następujący:

Piotrogród, 15 marca 1915.

Pani, P. minister wojny, którego prosiłem o wiadomość o śmierci brata Pani, potwierdza telegraficznie smutną wiadomość, którą mi Pani zakomunikowała:

„Władysław Szujski, legionista I klasy, patrijota polski, poległ z chwałą, właśnie gdy osadzał na transzei niemieckiej sztandar odradzającej się Polski”.

W tych samych słowach Wódz naczelny podał do wiadomości wojsk — przez zacytowanie w dzienniku urzędowym Francji (z d. 30 stycznia 1915 r.) — o śmierci bohaterskiej tego, którego Pani opłakuje.

Pochowano go 13 listopada r. ub. w Marquises w kantonie de Versy (depart. Marny), o czym powiadomiono mera 17 dzielnicy Paryża.

Niechaj chwała, którą zdobył, dając życie za jedną z najświętszych spraw ze swym sztandarem w rękę, ulży cierpieniu jego Matki i Pani.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego poważania

Paleologue.

— **Zapasy krowianki,** jakie posiada fizykat miejski, okazują się zupełnie wystarczające, jakkolwiek niektórzy z lekarzy spotrzebowują dziennie zapas dla 100 osób. Na ogół przy szczepieniu ochronnem niema natłoku. Ludność uboższa zgłasza się nielicznie, natomiast bardzo licznie zgłasza się inteligencja. Szczepienie przyjmuje się bardzo dobrze, nawet u osób, które stosunkowo niedawno poddawały się szczepieniu. Wobec zapasów krowianki będzie przygotowane obecnie prof. dr. Kuczera, miasto będzie niegotowe nawet w możności dostarczać jej do użytku prowincji.

— **Kuchnia dla nauczycielstwa ludowego** przy ul. Mochnackiego 32 składa serdeczne podziękowanie paniom: dyrektorowej Tomickiej, profesorowej Dziewońskiej, sekretarce Kuzniewiczowej, jak również radcowej Ichniowskiej i radcowej Demetrowej, za szczere i gorące zainteresowanie się losem krajowego, obecnie bezdomnego, nauczycielstwa, które to panie przysły niejednokrotnie darami swymi z życiową pomocą. Szczególną opieką otacza rozbitków, wyrzucenych pożogą wojenną na bruk lwowski, dyr. J. Tomicka. Zarząd kuchni nauczycielskiej śle słowo podzięk. staropolskiem: „Bóg zapłać!”

— **W sprawie przestrzegania czystości** wyda w tych dniach prezydent miasta odezwę do ludności z przypomnieniem przepisów higienicznych, obowiązujących właścicieli realności i i. Nieprzestrzeganie

tych przepisów będzie surowo karane w drodze administracyjnej.

— **Na obserwacyjnym szpitalu cholerycznym** zostanie prawdopodobnie użyty nowy budynek szkoły Św. Zofii, obok bursy Grunwaldzkiej. W budynku tym po stosownem przerobieniu znajdzie pomieszczenie 50 łóżek dla osób znajdujących się pod obserwacją i 50 łóżek dla chorych, u których stwierdzono cholere.

— **Choroby zakaźne.** Onegdaj stwierdzono u dwu osób tyfus plamisty, a wczoraj znowu odstawiono do szpitala dwie osoby, co do których zachodzi podejrzenie tyfusu plamistego. Wszystkie te wypadki są pozalwowskie.

— **Kradzieże.** Funkcjonariusze policji aresztowali kilkanaście osób za kradzież drzewa. Wszyscy przyznali się do winy, usprawiedliwiając ten zamach na cudzą własność zupełnym brakiem środków na kupno drzewa. — Marcela Dubina, zamieszkała przy ul. Murarskiej 25, wzięła sobie na sublokatora nieznanego jej Rosjanina, który pod jej nieobecność zabrał rzeczy gospodyni i ulotnił się z niemi. — Handlarzowi G. Janiszowski skradł ktoś w bazarze Krakowskim pugilares z 200 rublami.

„Dziady” Stanisława Wyspiańskiego zostały wystawione dn. 20 h. m. w Warszawie w teatrze Polskim.

Zjazd przedstawicieli miast polskich. W Piotrogródzie kursują wiadomości o zamierzonym zjeździe przedstawicieli wszystkich miast polskich w Królestwie w celu omówienia potrzeb miejskich. Jest on zamierzony po usunięciu Niemców z okupowanej części kraju.

Ewakuacja schronisk. General-gubernator warszawski, ks. Engalyczew, polecił przyspieszyć ewakuację schronisk warszawskich dla bezdomnych na prawy brzeg Wisły. Na ostatnim posiedzeniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego postanowiono, że ewakuacja zajmie się komitet obywatelski warszawski, dalszem zaś utrzymaniem schronisk komitet centralny. Sekcja schronisk komitetu centralnego uważa za pożądane zajęcie na schroniska domów po wydalonych kolonistach niemieckich, gdyż inaczej ewakuacja zbiegów zmniejszyłaby liczbę wolnych łóżek, tak potrzebnych mieszkańcom Warszawy.

Wystawa wyrobów pomocniczych. W Tow. rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu w Warszawie powstał projekt zorganizowania stałej wystawy kolekcji wyrobów pomocniczych i narzędzi, których wytwarzanie w Królestwie jest możliwe, które jednak były, a nawet są nadal sprowadzane z zagranicy pomimo utrudnionej komunikacji. Zajęto się pracami przedwstępnymi.

Samorząd miejski w Królestwie. „Kur. War.” dowiaduje się, że przygotowania do wyborów rady miejskiej w Warszawie znajdują się w rękach najważniejszych organizacji społecznych. Inicjatywę wzięli na siebie władze i reprezentanci Towarzystwa Kred. Warszawy. Rozesłano zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń, które reprezentować mogą przyszłych wyborców z prośbą o wydelegowanie pełnomocników dla narad nad przyszłą organizacją wyborów. Lista na razie powołanych instytucji jest pokaźna i obejmuje prócz organizacji właścicieli domów, organizacje przemysłowców, kupców, rzemieślników, lokatorów tudzież przedstawicieli działających doradźnie instytucji i osób znanych z działalności społecznej. Jest to, niewątpliwie, jedyna droga do organizacji wyborów na gruncie interesów gospodarczych miasta z zupełnem wyłączeniem pierwiastków politycznych, dla sprawy zgubnych.

© **Poddani rosyjscy za granicą.** Ministerjum spraw zagranicznych w dalszym ciągu zbiera dane o miejscu pobytu i losie osób, zatrzymanych w charakterze jeńców w krajach, wojujących z Rosją. Po wyjaśnieniu miejsca pobytu prowadzi się w ministerjum rejestrację tych osób, celem udzielania krenym i rodzinie wiadomości o zaskoczonych wojną za granicą. Według tych danych liczba jeńców w Niemczech i Austrii, nie licząc zatrzymanych w Niemczech 200.000 robotników z Polski, nie przewyższa obecnie 12.000 osób. Z tej liczby w Niemczech przebywa obecnie 8.000 osób, w Austrii 4.000. Obecnie zakazany jest wyjazd jeńców poddanych rosyjskich z państw nieprzyjacielskich i tylko odbywa się wymiana jeńców na zatrzymanych w Rosji poddanych niemieckich i austriackich.

© **Położenie w Konstantynopolu.** W obecnym czasie, według ateńskiego korespondenta „Journala”, stolica turecka znowu jakby się ocknęła pod rządami byłego sułtana Abdul-Hamida. Wszędzie pełno szpiegów i nikt nie śmie głośno mówić o politycznych przejściach dnia. Turcy, chociaż jeszcze się zatopieniem trzech sojuszników okrętów w Dardanelach, przypisując to zdarzenie działaniu swoich armat, nie ukrywają jednak przed sobą możliwości zajęcia przez sojuszników Konstantynopola. Rząd przeniósł się do Eskiszechir w Małej Azji, o 120 mil od stolicy; do Małej Azji wyprawiły banki swoje zapasy pieniędzy, a wszyscy wpływowi Turcy wywieźli ze stolicy swoje żony i ruchomy majątek.

© **Charakterystyczna odezwa.** W dodatku beletrystycznym do „Deutsche Warte” znajdujemy odezwę do gospodyń i kucharek niemieckich, aby nie obierały surowych kartofli, bo przy tem kraje się zbyt grubo, co ze względu na ewentualność głębsi głodo-wej jest niepożądane. Redakcja wzywa, aby w pierw gotowano kartofle, a potem dopiero obierano.

© **Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych.** Nowojorski „Deutsche Journal” uważa senatora Rosta za najpoważniejszego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas nadchodzącej kampanii wyborczej.

© **Ceraz mniej chleba.** Według ostatnich wiadomości z Berlina, rząd niemiecki wraz z naczelną komendą wojskową, rozważają, od kiedy i w jakim stopniu zmniejszyć należy racje chleba dla jeńców wojennych.

Kronika wojenna.

ILU JEST JEŃCÓW?

„Wieczernieja Wremia” pisze:

Jeżeli podsumujemy ilość jeńców, o których mówią komunikaty rosyjskie, francuskie i angielskie, otrzymamy w przybliżeniu cyfry następujące. W Rosji znajduje się 725.000 jeńców, w tej liczbie 10.000 oficerów.

Niemców Rosjanie wzięli do niewoli 1.400 oficerów i 154.000 żołnierzy. — Austriaków oficerów 8.100, żołnierzy 534.000, ogółem 542.100 osób. — Turków wzięli Rosjanie do niewoli 57.000 osób, w tem 500 oficerów.

We Francji i Belgii wzięto do niewoli 251.400 Niemców. W Anglii znajduje się 80.000 jeńców Niemców.

Serbowie wzięli do niewoli 63.500 Austriaków, Japończycy wzięli w Cindao 7.000 Niemców.

Walki w Afryce i nad kanałem Suezkim dały Anglikom 3.200 jeńców Turków i Niemców.

Co zaś dotyczy operacji morskich, dały one sprzymierzeńcom 4.980 jeńców.

Ogólna ilość wziętych do niewoli nieprzyjaciół przez armię koalicji wynosi prawie 1.200.000 osób, t. j. 6 armii Juliusza Cezara i 8 arji Aleksandra Macedońskiego.

Mściwość kolonistów.

„Dziennik” warszawski pisze:

Zbiegowie z miejscowości zajętych przez Niemców jednogłośnie skarżą się, iż główną przyczyną ich ucieczki przed nieprzyjacielem jest obawa przed zemstą kolonistów niemieckich, skutkiem jakichkolwiek dawniejszych nieporozumień i swarów sąsiedzkich. Biada temu włościaninowi polskiemu, który kiedykolwiek miał proces z kolonistą, a co gorsza, jeżeli w obronie praw wiośki występował komisarz włościański.

Kolonista niemiecki mści się nawet w tym wypadku, gdy sąsiad jego włościanin polski, w następstwach przegranej sprawy sądowej był ukarany sądownie i gdy wytoczona akcja cywilna, jak naprzykład za szkody i straty, została od włościanina wyegzekwowana.

Wszelkie te przewinienia z dziwną dokładnością były rejestrowane przez kolonistów niemieckich, a zwłaszcza ich doradców dodawanych im z urzędu, pod postacią nauczycieli i kantorów, najściślej rejestrujących wszelkie objawy życia w otoczeniu kolonii i wśród najbliższych mieszkańców wioskowych.

Mściwość ta dopiero teraz wychodzi na jaw, gdy nadszły, jak np. na prawym brzegu Wisły, woj-ska pruskie i mordami i pożogą znaczą swój pochod. Wówczas pierwsi padają włościanie polscy, odpowiednio zarejestrowani u kolonistów i przede wszystkim wydawani w ręce siepaczy.

To samo zresztą na jesieni opowiadali zbiegowie z gubernii piotrkowskiej i kaliskiej, zwłaszcza z okolic Łodzi, z początku wszakże nikt temu wiary nie dawał, przypisując opowiadania nadmiernemu przerażeniu i utożsamianiu rabunków żołdactwa pruskiego z podejrzeniami o zemstę kolonistów.

Teraz wszakże, gdy za Narwią w stronę Prus Wschodnich rozgrywały się sceny wyrafinowanych okrucieństw i zniszczenia, łatwo się przekonać, że pierwszymi ofiarami padli nieszczęśliwi sąsiedzi kolonistów niemieckich i ich zawziętej nienawiści do Polaków, pomimo kilkudziesięcioletniego pobytu w naszym kraju.

N A D E S E A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmn. 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanii, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.